

Drogi Marku. Jest takie modne słowo, używane często i często bez sensu niestety. Brzmi ono - KULTOWY. A zatem - kultowy film, kultowa książka, kultowy wiersz, kultowy artysta itp., itd. Najczęściej nijak to się ma do rzeczywistości, a kultowość okazuje się iluzoryczna. Z małymi wyjątkami. Tym wyjątkiem jesteś Ty, drogi Marku i Twoje dziecię czyli markowegranie.

Przyznaję że jechaliśmy do Ciebie z Mirkiem z przysłowiową duszą na ramieniu. Jakaś knajpa, myśleliśmy sobie, piwsko podają, chleb ze smalcem. Czereda gości popije sobie zapewne i będzie ciskać w nas kapslami od butelek. No, nie sprawdziło się. Tak licznie zgromadzonej, rewelacyjnej publiczności nie miałem nigdy i nigdzie !

Niech się schowają napuszone koncertowe sale, teatry, ośrodki kultury i inne przybytki okraszone widownią. Do Ciebie zjechała, drogi Marku, prawdziwa polska inteligencja! A ja myślałem że już wyginęła, wyemigrowała, że ślad po niej zaginął. Próżno jej szukać w wielkiej wsi zwanej Warszawą (jako warszawiak to mówię, drogi Marku!), a zatem zdradź tajemnicę w jaki sposób odnalazła Twoja Leśniczówkę? Nagle poczułem że jest dla kogo śpiewać, jest z kim rozmawiać, a więc jeszcze nie wszystko stracone. Może to brzmi nieco górnolotnie, ale w Warszawie często tak myślę obserwując egzystencję wielkowiejskich mrówek. Tym samym przywróciłeś mi Marku wiarę w widza, wrażliwego odbiorcę w którego telewizja i pokrewne media kazały mi wątpić. Niech zazdroszczą koledzy artyści którzy jeszcze u Ciebie nie zawitali. Smaku popijanego piwem chleba ze smalcem, również. Stworzyłeś coś pięknego. To bardzo ważne w naszych pośpiesznych, "użytkowych" czasach. Tak trzymaj!

Andrzej Brzeski